

Europa polem korzyści

W tle sporu o praworządność kryją się konkretne ekonomiczne interesy i walka o polityczną pozycję – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Odejście z UE tak znaczącego gospodarczo i politycznie państwa jak Wielka Brytania musi wpłynąć na zmianę układu sił w polityce europejskiej. To, co widzimy teraz, także w związku z konfliktem wokół rozporządzenia dotyczącego praworządności, jest zrozumiałe przede wszystkim w kontekście sytuacji po brexicie.

Przyłączenie się Holandii, Danii, Szwecji i Finlandii do Komisji Europejskiej w toczącej się przed Trybunałem Sprawiedliwości UE sprawie przeciwko Polsce, dotyczącej zmian w Sądzie Najwyższym, jest elementem budowania własnej pozycji w Unii przez te państwa, po tym jak utraciły tradycyjnego politycznego lidera, jakim była dla nich Wielka Brytania. Jej siła pozwalała mniejszym państwom północy, nazywanym także „grupą skąpców”, skutecznie budować przeciwwagę dla Niemiec i dla państw południa. Teraz elementem ich strategii staje się coraz ostrzejsze pozycjonowanie przeciwko Europie Środkowej. W tle sporu o praworządność kryją się konkretne ekonomiczne interesy i walka o polityczną pozycję.

*Elementem strategii
mniejszych państw północy,
zwanych „grupą skąpców”,
staje się coraz ostrzejsze
pozycjonowanie przeciwko
Europie Środkowej*

W Unii bez Wielkiej Brytanii klaruje się dzisiaj, za sprawą sporu o budżet i fundusze na odbudowę po pandemii, układ sił pomiędzy „skąpcami” północy,

południem Europy, Europą Środkową i Niemcami, które chcą pełnić wygodną dla siebie rolę generalnego rozjemcy. Częścią tego układu jest również wielki znak zapytania, którym stała się pogrążona w swym własnym kryzysie Francja. Pytanie brzmi, czy taki porządek sił w Europie okaże się trwały i przez dłuższy czas wyznaczać będzie warunki polityki państw w UE? W jakim stopniu będzie on szansą, a gdzie niesie ograniczenia – także patrząc z perspektywy Polski?

Obserwując naszą obecną polską debatę polityczną, widać jednak, że wciąż żyjemy w świecie, w którym nasze członkostwo w UE jest albo jakąś niezasłużoną łaską, albo egzystencjalnym ryzykiem. Wciąż przygniata nas przeszłość, podpowiadając tylko krańcowe scenariusze: zdrady narodowych interesów i końca polskość. Ten przerost emocji nad rzeczywistością musi zastanawiać w sytuacji, kiedy do dyspozycji mamy własne państwo i kiedy Europa stanowi polityczny układ sił, który moglibyśmy traktować jako pole uzyskiwania własnych korzyści.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”